

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 360).

Jednem z największych świateł, opromieniających jeszcze po dziś dzień uczonością swoją Kościół święty, jako też wzorem prawdziwej pokory chrześcijańskiej i wiernej przyjaźni, był Święty, którego żywot rozpamiętywać nam tutaj przychodzi.

Grzegorz, urodziwszy się w Nazyanzie w Kapadocyi w roku 315, był godnym synem znakomitej rodziny, której ojciec również Grzegorz a matka Nonna, wraz z rodzeństwem Gorgonią i Cezaryuszem czczeni są jako Święci. Będąc jeszcze małym chłopczykiem, na łonie matki nabrał upodobania w modlitwie, a w czystości młodzieńczej utwierdził go sen, który następująco przedstawia:

„Objawiły mi się dwie dziewice w białych szatach z rozpuszczonymi włosami, dziwnej piękności i wdzięku, twarze ich były

zasłonięte delikatną zasłoną, wzrok spuszczony ku ziemi, na policzkach jaśniały rumieńce, ich postawa była szlachetną i skromną. Pieściły się ze mną, jak matka z dziecięciem i odpowiedziały na me pytanie, kim są i skąd przybyły: jesteśmy niewinnością, otaczamy tron Jezusa Chrystusa i radujemy się bardzo, gdy dusze dziewicze przed tron ten przybywają — przyłącz się do nas, otoczymy cię wielkim blaskiem i podniesiemy cię do jasności, tam, gdzie króluje Trójca Przenajświętsza. Poczem popłynęły niejako ku Niebu, a ja pełen zachwytu spoglądałem za niemi. Wielkie miałem pragnienie udać się do nich i żyć odtąd w niewinności. Od tego czasu nie miałem najmniejszego pociągu do biesiady, do pięknego ubioru, do żartów, do koni, do polowania, wogóle do uciech światowych; polubiłem tylko książki nabożne, chętnie przebywałem w towarzystwie nabożnych ludzi, a pragnąłem tylko nauk i zbawienia.“

Grzegorz uczęszczał do szkół w Cezarei, Aleksandryi i Atenach, gdzie z Bazylim i bratem jego Grzegorzem połączył się trwałym węzłem przyjaźni, jaki na cały świat zasłynął pod nazwą „trójcy kapadockiej.“ On sam o tym związku pisze: „Ta sama dążność do nauk ożywiała nas wszystkich, a przytem jeden nie pałał zazdrością naprzeciw innym, przeciwnie każdy z nas starał się towarzyszów zachęcać do coraz większej cnoty i doskonałości; życic nasze poświęcone było Bogu i Niebu. Obcowaliśmy tylko z najlepszą i najmoralniejszą młodzieżą, albowiem lekkomyślni i na niecnoty wyuzdani towarzysze bardzo często pociągają innych do występku. Znaliśmy tylko dwie drogi: jednę do kościoła i do kapłanów, a drugą do nauk. Zabawy lekkomyślne światowe, rozrywki zmysłowe, teatry, biesiady, pozostawiliśmy tym, którzy się w nich rozkoszowali i tem gardziliśmy, co życia chrześcijanina nie uszlachetnia i człowieka nie naprawia.

Kiedy Grzegorz w Atenach poskładał świetne egzamina i wracał pełen nadziei w progi rodzinne, powstała na morzu wielka

burza i groziła rozbiciem statku. W tem niebezpieczeństwie życia padł na kolana ów młody uczony na pokładzie statku i ślubował, że jeśli życie ocali, nie tylko zaraz przyjmie Chrzest święty, ale nawet zostanie kapłanem. Burza natychmiast się uciszyła, okręt szczęśliwie przybił do brzegu, a on pośpieszył zaraz do Nazyanzu w objęcia ojca, który tam właśnie był Biskupem, przyjął Chrzest święty i zaczął żyć samotnie, czas jak zakonnik na modlitwie i rozmyślaniu przepędzając. Potęga uczucia przyjaźni zniewoliła go udać się do Bazylego do Pontu i tam razem z nim stroniąc od świata, przebył dwa lata, dopóki go nieostrożność ojca nie zniewoliła do powrotu do Nazyanzu. Ojciec ten oszołomiony przez podstępnych aryan, podpisał się na wyznanie wiary heretyckiej, a z tego powodu usunęło się od niego wielu wyznawców. Grzegorz młody przybył na miejsce, dokąd go ojciec powołał, i tam bardzo łatwo wymógł na ojcu, że ten zerwał z aryanami i publicznie przyznał się do wyznania katolickiego.

W uroczystość Bożego Narodzenia 361 roku wszedł ojciec niespodzianie do kościoła, gdzie zastał syna i wśród wielkiego zapału zebranego tamże ludu wyświęcił go na kapłana. Grzegorz zdumiony nie śmiał się oprzeć ojcu, jako Biskupowi, ale był bardzo zaniepokojony, mając obawę przed wzniosłością godności kapłańskiej i przed odpowiedzialnością i udał się do przyjaciela Bazylego. Atoli prośbom ojca i ludu nie mógł się długo oprzeć, powrócił tedy do Nazyanzu i wziął czynny udział w obowiązkach kapłańskich; utrudniali mu zaś te obowiązki jeszcze aryanie i odszczepieniec od wiary, cesarz Julian.

Po śmierci ojca żądał lud widzieć Grzegorza Biskupem, ale on powtórnie uszedł do przyjaciela Bazylego, będącego już Biskupem w Cezarei, gdzie go tenże mianował Biskupem w Sasimie; polityczne stosunki nie pozwalały jednakowoż Grzegorzowi objąć tamże władzy Biskupiej. — W roku 379 powołano Grzegorza do Konstantynopola. Katolicy tamtejsi,

których mała garstka pozostawała pod panowaniem kacerza, cesarza Walensa, utracili wszystkie kościoły, które zabrali im aryanie, lecz pod jego następcą Teodozyuszem mieli nadzieję, że im kościoły będą zwrócone i oczekiwali Arcypasterza. Kiedy Grzegorza spostrzegli, nie byli z razu zadowoleni, gdyż postawa Grzegorza nie wzbudzała w nich wielkiego zapału; był bowiem, jak sam pisze, małym, łysym człowiekiem, pochylonym latami, wynędzniałym przez życie pokutnicze, ubranym ubogo. Atoli pierwsze kazanie jego bardzo ich ożywiło; liczba słuchaczy i nawróconych odtąd z każdym dniem rosła, a zapał dla wymownego tego mówcy zwiększał się po każdem kazaniu. Aryanie zaniepokoili się tym jego wszechpotężnym wpływem, zarazem zawrzała w nich nienawiść i przekleństwami, kamieniami i błotem zaczęli go obrzucać, a potem zburzyli jego mieszkanie i kaplicę. Grzegorz zemścił się na nich, jak to Święty zwykł czynić, to jest dobrodziejstwami, dobrocią i cierpliwością. Łagodność ta jego była im nieznośną; wysłali zatem młodego złoczyńcę, by ten go skrycie zamordował, ale ów stanąwszy przed Biskupem stracił odwagę i upadłszy na kolana, wyznał swój zamiar zbrodniczy. Słowami przeto, pełnemi miłości odezwał się Biskup do niego: „Niechaj ci Bóg przebaczy, jak ja ci przebaczam tę zbrodnię; teraz już do mnie całkowicie należysz, a ja żądam, abyś odtąd żył w bojaźni Bożej!“ I tak się też stało.

Zajście to tem więcej mu przyczyniło stronników, czcicieli i wyznawców wiary prawdziwej; kacerze i poganie gromadzili się koło jego kazalnicy, a sława jego rosła niesłychanie. Uczeni, jak Ewagryusz, Hieronim i inni przybywali zewsząd, aby zostać jego uczniami. Pomiędzy tymi uczniami znalazł się niegodziwy pochlebca, Maksymus, który nadużył jego miłości i dobroci, połączył się z jego nieprzyjaciółmi i kazał się wyświęcić przez Biskupów aryańskich na Patryarchę Konstantynopola, albowiem Grzegorz jeszcze nic był uprawnionym Biskupem w tem mieście. Aby uniknąć wszelkich niepokojów, chciał Grzegorz złożyć urząd, ale cesarz Teodozyusz wprowadził go własną ręką do kościoła świętej Zofii, oddał mu pałac Biskupi na mieszkanie, a

ogólny Sobór w roku 381 mianował go uroczyście Patryarchą.

Tego powodu użyło kilku Biskupów w Egipcie i nie chcieli uznać wyboru Grzegorza na Biskupa Stolicy, dlatego — jak mówili — że Grzegorza poprzednio mianowano Biskupem w Sasimie i że z tego powodu nie powinien obierać innej Stolicy Biskupiej na mieszkanie. Grzegorz Biskupom tym odpowiedział słowy następującemi: „Drodzy bracia, jesteście wyobrazicielami pokoju, dlatego nie powinno wśród was być niezgody. Jeśli mój obór tak was zaniepokoił, to oświadczam tutaj słowami Proroka Jonasza: „Weźmijcie mnie i wrzućcie do morza, iżby się burza uciszyła, której ja nie wywołałem. Nigdy nie żądałem zostać Biskupem, a jeśli nim jestem, stało się to wbrew woli mojej. Wiek mój i osłabienie ciała pożąda spokoju i chętnie pośpieszę do samotności, byle tylko w Kościele Bożym spokój zapanował. Tylko tę mam do was prośbę, postarajcie się, aby Biskupem Konstantynopolskim został mąż, któryby gorliwie bronił wiary prawdziwej.“ Po tych słowach opuścił zebranych i uprosił cesarza, aby go zwolnił, chociaż ten niechętnie to uczynił.

Wzruszającem było pożegnanie Świętego z Stolicą, której mieszkańców głównie on zjednał do Wiary świętej i przywiódł z kacerstwa pod stopy Jezusa Chrystusa. Pełen radości powrócił do Nazyanzu, a stamtąd do majątku, który odziedziczył po ojcu, aby tam przepędzać podług zwyczaju czas na pokucie i pisać dzieła dla ludu chrześcijańskiego.

Ponieważ heretycy starali się pociągnąć za sobą lud kochający się w śpiewie i poezyi, napisał Grzegorz w późnym wieku dużo religijnych wierszy ku nauce i utwierdzeniu wiernych wyznawców w Wierze świętej.

Zasnął spokojnie snem wiecznym w roku 389. Jego drogie relikwie długo spoczywały w kościele w Nazyanzie, potem

przeniesiono je do Konstantynopola, a od czasu wojen krzyżowych znajdują się w Rzymie w kościele Watykańskim.

## Nauka moralna.

Uczucie przyjaźni, łączące św. Grzegorza przez całe życie z Bazylim, było dla obydwu niewyczerpanym skarbem szlachetnych rozkoszy, duchowych korzyści, słodkiej pociechy i szczęścia. Każdy człowiek — a więc i ty Czytelniku — czuje potrzebę uczucia przyjaźni; rozważ zatem te dwa pytania:

Kto jest moim przyjacielem?

Pomiędzy skłonnościami i popędami, którym dusza twoja podlega, w pierwszym rzędzie jest miłość. Masz w sobie pociąg niepohamowany kochać kogoś, a życie byłoby dla ciebie nieznośnem, gdybyś nie miał nikogo takiego, do któregobyś nie zdołał zwrócić się z tem uczuciem. Tak samo czujesz potrzebę być kochanym. Życie dla ciebie byłoby przykrem, gdyby cię nikt nie miał kochać. Uczucie to miłości i wywiązującej się z niej przyjaźni wpoił Pan Bóg w serca nasze. „Miłość — mówi św. Franciszek Salezy — jest królową uczuć i życzeń serca, ona nas kształci, pociąga i równa nas z przedmiotem naszej miłości.“

Kto ma być mym przyjacielem?

Mała lub wielka wartość przyjaźni bywa cenioną podług wartości spraw przymiotów lub przedmiotów, które stanowią podstawę przyjaźni. Jeżeli sprawy te są zmysłowe, lekkomyślne, nawet grzeszne, jak np.: piękność ciała, doczesne bogactwa, śpiewy, tańce itp., to przyjaźń taka jest zmysłową, pospolitą, nawet grzeszną — jeśli te sprawy są prawdziwie szlachetne, moralne, dobre, Bogu miłe, jak: nauki, sztuki piękne, wychowanie młodzieży, pielęgnowanie chorych, cnoty i pobożność, to i przyjaźń jest prawdziwą, szlachetną, dobroczynną, Panu Bogu upodobaną, a taka tylko zasługuje na piękną, miłą nazwę przyjaźni. O taką przyjaźń się nam starać należy.

## Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój dla wskazania mu drogi zbawienia wiecznego, błogosławionym Grzegorzem, wielkim sługą Twoim obdarzył, spraw, prosimy Cię, abyśmy posiadając go jako mistrza życia chrześcijańskiego na ziemi, zasłużyli mieć go przyczyńcą w Niebie. Amen.

* *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem*

*martyrologium:*

**Dnia 9-go maja** w Nazyanzie uroczystość św. Grzegorza, Biskupa, który za swe nadzwyczajne umiejętności teologiczne otrzymał przydomek Teologa. On wskrzesił na nowo wiarę katolicką w Konstantynopolu i zdusił powstające nauki błędnowiercze. — W Rzymie pamiątka św. Hermasa, o którym wspomina św. Apostoł Paweł w listach swych do Rzymian. Z powodu iż z pełnem poświęceniem oddał się służbie Bożej, został godną ofiarą przed Panem, a bogaty w cnoty zdobył sobie chwałę niebieską. — W Persyi śmierć męczeńska 310 Męczenników. — W Cagli przy Via Flaminia męczeństwo św. Gerontyusza, Biskupa z Cerwii. — W Vendome pochowanie św. Beatusa, Wyznawcy. — W Konstantynopolu przeniesienie relikwii św. Andrzeja, Apostoła, i św. Łukasza, Ewangelisty z Achaja i świętego Tymoteusza, Ucznia św. Pawła, Apostoła, z Efezu. Relikwie św. Andrzeja zostały później przeniesione do Amalfi, gdzie doznają od wiernych czci wielkiej; z jego grobu sączą bezustannie krople cudownie uzdrawiającego płynu. — W Rzymie przeniesienie św. Hieronima. Kapłana i Nauczyciela Kościoła z Betleem do bazyliki Santa Maria Maggiore. — W Bari w Apulii przeniesienie zwłok świętego Mikołaja, Biskupa, z Myra do Licyi.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*